

Cena egzemplarza z 5  
łącznie z całkowitym  
wynagrodzeniem sprzedawcy

ILUSTROWANY

Prenumerata poczt. z 120  
przez roznosiciela z 130

# KURIER POLSKI

Rok IV

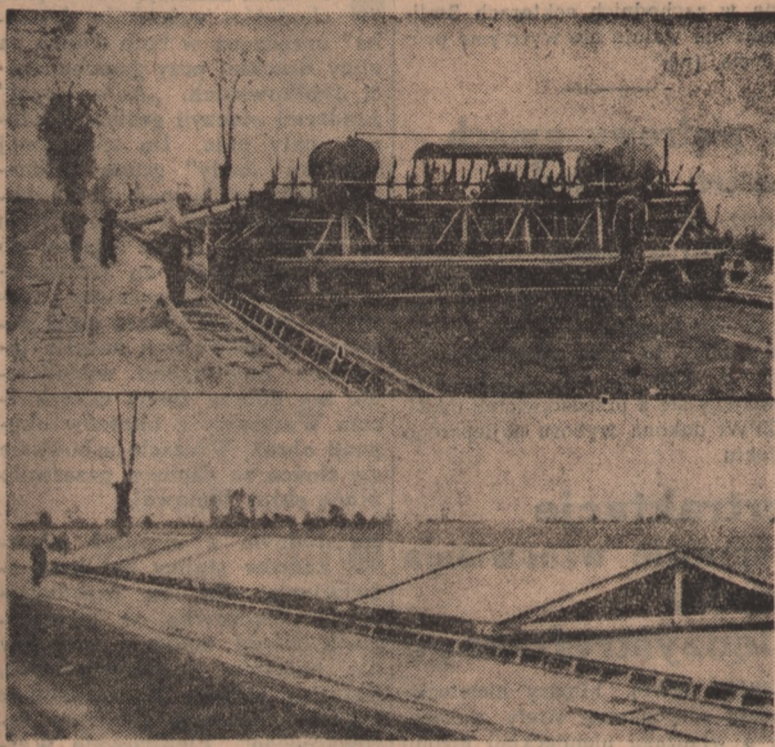
Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42  
Telefon dla korespondentów zamiejscowych 38-00  
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10-12

Niedziela, dnia 11 lipca 1948 r.

Konto PKO „Zryw” nr VI-135, PKO IKP nr VI-146  
Konto biż.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego  
Bydgoszcz konto nr 8088

Nr 187

## Budujemy betonowe drogi



Jak już donosiliśmy, na trasie Warszawa—Poznań trwają prace przy wykonywaniu 6,5 km odcinka drogi o nawierzchni betonowej. Najważniejszą pracę wykonują dwie potężne maszyny (jedna z nich widoczna na zdjęciu górnym), które spełniają równocześnie szereg czynności, jak zdejmowanie nadmiaru betonu, wyrównywanie powierzchni, ubijanie betonu itd. Gdy beton jest już wyrównany i ubity, świeża nawierzchnia zostaje przykryta na okres 24 godzin specjalnymi daszkami dla ochrony przed deszczem, wiatrem i słońcem (patrz zdjęcie dolne). Następnie zostaje ona pokryta piaskiem i przez 10 dni polewana wodą.

## Belgia nie chce sprzedawać uranu Stanom Zjednoczonym

WARSZAWA (PR). Belgia nie zgodziła się na wysyłkę uranu z Konga Belgijskiego do Stanów Zjednoczonych w ramach planu Marshalla. Sfery gospodarcze Ameryki są tym faktem bardzo zaniepokojone, gdyż Kongo stanowiło jedno z najważniejszych źródeł uranu. Jak wiadomo, Belgia należy do tych państw, które jeszcze nie podpisały dwustronnej umowy z Ameryką.

## Socjaliści francuscy wycofali wniosek o zmniejszenie budżetu wojskowego

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego, poświęconym debacie nad kredytami wojskowymi, socjaliści wycofali wszystkie poprawki, zmierzające do zmniejszenia budżetu wojskowego. Wnioski socjalistów, przejęte przez komunistów, zostały odrzucone.

Przy głosowaniu nad trzecim z kolei wnioskiem zawiązał się poseł socjalistyczny Andre Philippe, który podał do wiadomości wycofanie wniosków, zapowiadając złożenie jednego z tego wniosku SFIO w sprawie redukcji kredytów wojskowych. Według wiadomości z kuluarów Zgromadzenia, ogólna redukcja że dana przez socjalistów wynosi 12 miliard w franków, tj. 3 proc. Rząd

## Czy Rada Bezpieczeństwa powzięmie decyzję... Sytuacja w Palestynie groźbą dla pokoju? Dwulicowa gra Wielkiej Brytanii

LONDYN (PR). Wojska arabskie wznowiły działania wojenne na wszystkich frontach w Palestynie w piątek o godz. 6 rano według czasu Greenwicz (8 rano według czasu warszawskiego).

W udzielonym wywiadzie sekretarz gen. Ligi Arabskiej Azzam Pasha oświadczył, że nie spodziewa się szybkiego zwycięstwa wojsk arabskich, lecz przypuszcza, że wojna w Palestynie będzie trwała długo. Omawiając odrzucenie przez państwa arabskie propozycji Bernadotte'a w sprawie przedłużenia rozejmu, Azzam Pasha podał jako powód rzekome wykorzystywanie przez rząd państwa Izrael okresu zawieszenia broni do sprowadzania broni i amunicji oraz zdolnych do służby wojskowej imigrantów.

## Strajk skarbowców we Francji rozszerza się

PARYŻ (obsł. wł.). W Paryżu wybuchł strajk urzędników skarbowych. Wszystkie urzędy skarbowe i celne są nieczynne. Strajk rozszerza się na prowincję i objął dotychczas Tuluzę, Nantes, Toulon, Grenoble, Poitiers, i inne miejscowości. Do strajku przyłączyły się również celne posterunki graniczne. Na dzień wczorajszy zwołano specjalne posiedzenie gabinetu francuskiego. W Marsylii strajkują wszyscy marynarze z wyjątkiem członków Unii Żeglugi.

zgadza się, jak dotychczas, na redukcję w wysokości 8 miliardów franków.

W kołach politycznych podkreślają, że jeszcze w niedzielę kongres SFIO powziął uchwałę stwierdzającą, że wysokość wydatków wojskowych nie może przekraczać 25 proc. ogólnego budżetu (obecnie kredyty wojsk. wynoszą 31 proc. budżetu).

## Rozbieżność między USA, Anglią i Francją w sprawie berlińskiej Ewakuacja rodzin urzędników francuskich Czy Anglia i Francja opuszczą Berlin?

BERLIN (PR). Władze francuskie przystąpiły do ewakuacji z Berlina rodzin urzędników francuskich, którzy w tym mieście nie są stale zatrudnieni. Rodziny mają opuścić Berlin w ciągu 8 dni. Jednocześnie zalecono członkom rodzin innych urzędników, by w miarę możliwości wracali do Francji.

W kołach dziennikarskich w Waszyngtonie krąży uporczywe pogłoski o różnicy zdań między trzema sojusznikami zachodnimi w sprawie Berlina. Różnice te znalazły swój wyraz m. i. w przesłaniu ZSRR not całkowicie odmiennej treści.

Reuter donosi, że obecnie wyłonili się między Anglią, Francją i USA rozbieżności odnośnie daty opubliko-

wania wyżej wymienionych not. Anglia i Francja domagają się niezwłocznego ogłoszenia treści tych not, natomiast sprzeciwiają się temu Stany Zjednoczone. Jak zwykle w stosunkach między państwami zachodnimi, stanowisko USA zwyciężyło. Zapowiedziane na piątek wieczór opublikowanie not nie nastąpiło. Zdaniem Reutera nie należy oczekiwać, by treść not została podana do wiadomości publicznej przed ogłoszeniem odpowiedzi Związku Radzieckiego.

Blizsze szczegóły rozbieżności anglo-amerykańsko-francuskich w sprawie Berlina nie są dokładnie znane. W kołach poinformowanych twierdzą jednakże, że stanowisko Francji

i Anglii „w kwestii berlińskiej” jest bardziej kompromisowe. Oba państwa skłonne by były, podjąć z ZSRR pertraktacje w sprawie ew. wycofania się z Berlina.

## Draper w Atenach

LONDYN (PAP). Reuter donosi, że do Aten przybyli wicecielnik spraw wojskowych USA William Draper i szef biura operacyjnego armii amerykańskiej gen. Albert Wedemeyer.

## Sensacyjny proces sekretarza Paderewskiego

NOWY JORK (PR). Przed sądem nowojorskim rozpoczął się w ub. czwartek wielki proces b. konsula polskiego i zarazem sekretarza Ignacego Paderewskiego — Strakacza — oskarżonego o przywłaszczenie sobie wielu milionów dolarów ze spuścizny po Paderewskim, którą administrował. Proces został wszczęty z inicjatywy siostry Paderewskiego, Antoniny, która twierdzi, że Strakacz wymógł na Paderewskim ustanowienie go administratorem majątku.

## Dopiero obecnie dowiedzieli się o zakończeniu wojny

LONDYN (PAP). Reuter donosi, że dwaj żołnierze japońscy, którzy przez blisko 4 lata ukrywali się w dżungli na wyspie Guam, dowiedzieli się ze starego dziennika, jaki znaleźli przed kilku tygodniami, że wojna się skończyła.

Żołnierze, którzy przybyli do Jochamy na statku dla repatriantów, oświadczyli, że żywili się w dżungli upolowanymi ptakami, orzechami i owocami. Twierdzą oni, że dotychczas w dżungli na wschodnim wybrzeżu Guam ukrywa się około 20 żołnierzy japońskich.

## Wojsko objęło władzę na Malajach

LONDYN (PAP). Jak donosi Reuter, dowódca wojsk brytyjskich na Malajach, gen. C. S. Souther, oświadczył na konferencji prasowej w Nuala Lumpur, że „wojsko musiało przejąć kontrolę nad sytuacją, gdyż siły policji okazały się zbyt słabe”.

## Zakończenie uroczystości w Pradze

PRAGA (P). Na zakończenie Wszechról austriackiego Złotu Sokółów w Pradze, odbyły się w ub. czwartek popisy armii czechosłowackiej. Popisom tym przyglądali się członkowie rządu czechosłowackiego, praskiego korpusu dyplomatycznego i szereg przedstawicieli generalicji polskiej. Na zakończenie odbyła się symboliczna uroczystość składania przez oddziały armii przysięgi wierności na prezydenta Republiki. Oddziały uformowały się w ten sposób, że utworzyły zarys granic Czechosłowacji, po czym przedefilowały przed lożą prezydenta Gottwalda z historycznymi sztandarami. Uroczystości tej przyglądało się 300 tysięcy widzów.

Przedstawiciel: 05981  
**ŻBIKOWSKI i ROLEWSKI**  
Bydgoszcz  
Zbożowy Rynek 7  
Telefon 29-81

## NA WIDOWNI POLITYCZNEJ

Dzień wczorajski, w którym upłynął termin rozejmu między Żydami i Arabami, zapoczątkował nową fazę w rozwoju wypadków w Palestynie. Nową nie dlatego, że wskutek odrzucenia przez Arabów apelu Rady Bezpieczeństwa o przedłużenie rozejmu konflikt żydowsko-arabski przybiera znowu formę krwawej rozprawy, lecz dlatego, że w okresie 4-tygodniowego zawieszenia broni problem palestyński się skryształizował, i to nie tylko jako kwestia sporna między Żydami i Arabami, ale także jako zagadnienie, w którego dalszym zacięciu są zainteresowane inne mocarstwa, a mianowicie Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki.

Jeżeli rząd tymczasowy państwa Izrael zgodził się na przedłużenie rozejmu, to nie znaczy to, jakoby miał zaufanie do akcji medycyjnej prowadzonej pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych. Odrzucił on przecież równocześnie, tak samo zresztą jak Liga Arabska, propozycję pokojowego załatwienia sporu wysuniętą przez hr. Bernadotte. Po Żydach nie można było się spodziewać innego stanowiska, gdyż, jak to na odbytych w ub. środę posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa słusznie podkreślił delegat Zw. Radzieckiego Gromyko, mediator ONZ przekroczył swe kompetencje i wysunął propozycje nie respektujące ani suwerenności zainteresowanych państw, ani też uchwał ONZ powziętych już poprzednio w sprawie Palestyny.

W czym interesie leży takie zagmatwanie sprawy palestyńskiej, nie trudno odgadnąć, skoro mediator ONZ okazał swą specjalną troskliwość w dziedzinie zabezpieczenia rafinerii łańcy na Bliskim Wschodzie i rurociągu sprowadzającego tę naftę z Iraku do portu w Haife. Opanowanie tych pól naftowych jest bowiem dla W. Brytanii równoznaczne z utrzymaniem w swym ręku drogi do Indii, a dla USA równoznaczne z utrzymaniem baz strategicznych w zatoce Perskiej i na całym Bliskim Wschodzie.

Dalsze wypadki rzucą niewątpliwie jeszcze jaskrawsze światło na cele, do jakich dąży mocarstwa zachodnie w sporze żydowsko-arabskim. (r).

## Piąty dzień procesu 12 pracowników PKP w Bydgoszczy Protesty maszynistów nie odnosiły skutku

BYDGOSZCZ (fa). Na wstępie piątego dnia rozprawy Sąd zadał szereg pytań oks. Konarzewskiemu, który stwierdził, że podział funkcji między poszczególnych oskarżonych został ustalony jeszcze przed objęciem stanowiska przez niego. Biegły inż. Tułacki w tym miejscu na polecenie Sądu wyjaśnił, że na podstawie danych zawartych w dzienniku urzędowym Min. Komunikacji, oks. Konarzewski jako naczelnik oddziału mech. PKP w Toruniu odpowiedzialny jest za całokształt podległych mu warsztatów, a w szczególności za wykonywanie prac przez pracowników w tych warsztatach zatrudnionych.

Następnie oks. Kosiół złożył dodatkowe wyjaśnienie na temat przejazdów i zakupu materiałów na wolnym rynku. W sprawie tej Sąd zasięgnął zdania biegłego inż. Chmielnika, który stwierdził, że przejażdżenie tak wielkiej ilości i na przestrzeni długich miesięcy nie byłyby możliwe, gdyby kierownictwo warsztatów, sprawą tą należało się zająć. Jeżeli zaś byłyby kradzieże węgla z parowozów, to oskarżeni mieli obowiązek zgłaszać je władzom sądowym, czego jednak nie zrobiono. W odpowiedzi na to oks. Kosiół oświadczył, że o wysokich przejazdach przy parowozach w ogóle nie wiedział. (?)

Nastąpiły dalsze zeznania biegłych obciążające w wysokiej mierze oks. Konarzewskiego, Kosiółka, Lipińskiego, Webera i innych, po czym Sąd

przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Jako pierwszy zeznawał św. Wacław Bentkowski, kontroler oddziału mechanicznego PKP w Toruniu. Oświadczył on pod przysięgą, że naprawa średnia i bieżąca na terenie warsztatów toruńskich wykonywana

była niedbale. Świadek przytoczył cały szereg wypadków, w których źle naprawione parowozy oddane zostały przez oskarżonych do ruchu, mimo protestów maszynistów. Świadek sam meldował oks. Konarzewskiemu kilkakrotnie o usterkach, na które ten jednak nie reagował.

## Odrębna waluta w sektorach zach. Berlina nie wytrzymała próby życia

BERLIN (PAP). Na nadzwyczajnym posiedzeniu magistratu berlińskiego postanowiono jednogłośnie uznać t. z. markę wschodnią wprowadzoną przez władze radzieckie jako jedyny prawny środek płatniczy obowiązujący we wszystkich biurach, przedsiębiorstwach i zakładach samorządowych na terenie całego Berlina. Uchwała ta została powzięta z powodu widma wzrostu bezrobocia w zachodnich sektorach Berlina. Wiadomo było, że z chwilą przedzielenia miasta barierą walutową, redukcja objęłaby w zachodnim Berlinie co najmniej 100 tysięcy pracowników. Poza tym już po krótkim doświadczeniu, magistrat berliński przekonał się, że dwuwalutowy system w Berlinie spowoduje katastrofę gospodarki samorządowej miasta. Eksperti finansowi z niemieckiej komisji gospodarczej słusznie przewidywali, że nielegalnie prowa-

dzona w zachodnich sektorach Berlina odrębna waluta nie wytrzyma próby życia. (w).

## 13 piętrowy gmach stanie w Łodzi

ŁÓDŹ (W). Ogłoszony przez Centralę Tekstylną konkurs na projekt olbrzymiego 13-piętrowego gmachu C. T. w Łodzi doczeka się w tych dniach rozwiązania.

Wpłynęło 10 prac architektonicznych, z których sąd konkursowy składający się z przedstawicieli SARP i CZPW dokona wyboru najlepszego projektu.

## Pertraktacje w sprawie wznowienia handlu międzystrefowego

BERLIN (PAP). Między niemiecką komisją gospodarczą strefy radzieckiej a władzami niemieckimi Bizonił toczą się pertraktacje w sprawie wznowienia międzystrefowego ruchu handlowego. Ustalono zasadniczo, że po usunięciu przeszkód technicznych, hamujących obecny ruch międzystrefowy, utworzone będą biura rozrachunkowe, które umożliwią obroty między obu obszarami, posiadającymi różne waluty.

## Grusza zakwitła po raz drugi

KRUSZWICA (PAP). W Kruszwicy na terenie jednego z ogrodów działkowych zakwitła w tym roku po raz drugi grusza. Obfite kwiecie pokryło gałęzie gruszy obok dojrzewających owoców.

## Wiesci ze STOLICY

Tempo prac przy odbudowie najstarszego teatru Warszawy — Teatru na Wyspie w parku Łazienkowskim — wzmożło się ostatnio, gdyż w dniu Święta Odrodzenia ma odbyć się inauguracyjne przedstawienie. Widownia wraz z posągami greckich dramaturgów została już całkowicie odrestaurowana. Wykonano także pomieszczenia na garderoby dla artystów i magazyny rekwizytów. Obecnie roboty koncentrują się głównie wokół sceny, która jest odbudowywana według dawnego wzoru.

Nielada sensację wśród przechodniów wzbudziła „lapanka” urządzona w tych dniach na ulicy Brackiej przy gmachu Braci Jąbłkowskich. „Autentyczni” żandarmi otoczyli gęstym kordonem cały plac. Do ustawionej w środku „budy” grupa SS-mannów prowadziła pod strażą karabinu złapanych Polaków. Było to nakręcanie sceny lapanek do filmu „Drukarnia na Grzybowskiej”. Wśród deszczowej pogody — „robionej” przez straż pożarną, w jaskrawym świetle jupiterów powtarzano wielokrotnie tak dobrze znany mieszkańcom Warszawy z okresów okupacji obraz. Wreszcie schowanie się słońca za chmury, przerwało pracę ekipy filmowej.

Jednym z utrapień mieszkańców stolicy był brak oświetlenia ulic na przedmieściach. Wędrówka w ciemnościach wśród dołów i wybojów nie należała do przyjemnych. Ostatnio jednak, w związku z przewyciężeniem „kryzysu żarówki”, Elektrownia Warszawską przystąpiła do remontu urządzeń oświetleniowych. Uruchomiono już 63 lampy kinkietowe na Targówku, trwają prace na ul. Grzybowskiej. W najbliższym czasie rozpocznie się naprawa sieci elektrycznej na Marymoncie i Powązkach.

Na rynku Mariensztackim widać prace przy budowie domów mieszkalnych. Mają tam zamieszkać rodziny wysiedlone w związku z budową trasy W-Z. Na dwóch domach wykonano już konstrukcję dachową, w trzecim rozpoczęto budowę II piętra. W końcu sierpnia mają się już wprowadzić do nowych domów pierwsi lokatorzy.

## Z KRAJU OD KORESPONDENTÓW

### Konferencja w Min. Żeglugi w sprawie szkolenia rybaków

WARSZAWA (si). Z inicjatywy Departamentu Kadr odbyła się w Warszawie, pod przewodnictwem wicemin. dr Widy-Wirskiego konferencja w sprawie szkolenia kadr rybackich, tj. zarówno rybaków dalekomorskich, jak kutrów i łodziowych. Na konferencji zapadła uchwała zreorganizowania dotychczasowej szkoły rybaków dalekomorskich, a mianowicie: akcją szkoleniową oprócz rybaków dalekomorskich zostaną objęte inne kategorie rybaków oraz szereg osób uprawia-

jących w obecnej chwili zawód rybacki. Akcję tę prowadzi i nadzorować będzie Departament Kadr.

Celem opracowania szczegółowego planu akcji szkoleniowej rybaków powołana została komisja, w skład której weszli przedstawiciele departamentów: Kadr, Rybołówstwa Morskiego, Państwowej Szkoły Morskiej, Morskiego Urzędu Rybackiego, Polskiego Związku Rybaków Morskich oraz przedsiębiorstw połowów dalekomorskich.

## SKARB Wielkiego MOGOLA 113 POWIEŚĆ

Jagidar oddał wszystkie potrzebne pokłony i z kolei objął radzę, że van Doering przywiózł z sobą cztery karabiny maszynowe, kilkadziesiąt sztuk broni ręcznej, bomby i kilka skrzyń naboju.

— Rozdzielcie to między ludzi — rozkazał Rama — za godzinę ruszamy w drogę.

— Czy ja mam towarzyszyć ci, Sahibie?

— Zostaniesz na miejscu jako komendant pałacu.

Jagidar znowu wybił należne salaamy i oddał się. A w godzinę później, jak to było powiedziane, wyprawa pod wodzą samego Bahadura wyruszyła w dżunglę. Wróciła wśród nocy prawie w triumfie, gdyż udało jej się znieść całkowicie cały oddział Stadnickiego, a on sam, ranny w bitwie, przyniesiony został na noszach do pałacu.

Lila, która przez Jusufa dowiedziała się o celu wyprawy Ramy, z drżeniem oczekiwała jego powrotu, to też gdy tylko dano znać, że Bahadur wraca zwycięski i triumfujący wyszła pod kolumnady, aby osobiście zasięgnąć wiadomości.

Zobaczyła ludzi idących w stronę pałacu i niosących kogoś ranego na prowizorycznych noszach. W pierwszej chwili pomyślała, że to może samego Borowicza dosięgła zbawcza dla niej kula i nawet się ucieszyła w duchu. Ale gdy babu podeszli do niej, a wzrok jej padł na twarz ranego, bolesny krzyk wyrwał się z jej gardła okropnym jękiem, jakiego niewidzialne kleszcze ścisnęły krtań i — zemdlą.

Jerzy, który tylko jak przez mgłę zobaczył nad sobą pochyloną bladą twarz żony, pół świadomie słyszał bolesny krzyk i potem zapadł w odrętwienie. Poniesiono go dalej.

Jusuf Ali przy pomocy nadbiegłego Dario podniósł z kamieni Mam Sahib, zaalarmował wszystkie kobiety służebne i wszczął taki alarm, że zamieszanie to doszło i do uszu Ramy Bahadura.

— Coż się tam stało, Jagidar? — spytał Borowicz.  
— Mam Sahib zemdlął na widok ranego, Sahibie.  
— Poślij do niej lekarza, a mnie każ przygotować odpowiednią eskortę. Pojadę za godzinę w dalszą drogę, z wizytą do Alwaru.

XXVI

### ZNOWU SPOTKANIE

Barłamp szedł wyczerpany, głodny, jedzony żywcem przez moskity, a nigdzie, jak daleko sięgnęło jego oko, nie spotykał żywej duszy ludzkiej, ani nawet zwierzęcej, nie mówiąc o tym, by gdziekolwiek dojrzeć można było budynki. Lecz nawet i w wypadku spotkania ludzi, szanse jego na zdobycie czegośkolwiek do jedzenia nie powiększyłyby się przez to o wiele. Hindu nie mieli często sami co jeść, a gdy nawet mieli, nie zwykli byli dzielić się z kimkolwiek swoimi zapasami.

— Możem zbłądził? — przystanął Oleś w pewnej chwili. — Hm, i to możliwe. Ta odręczna mapa sir Warda nie bardzo musi być dokładna.

Usiadł pod drzewem i wypoczywał, nasłuchując uważnie, czy w którejkolwiek stronie świata na dosłyszany jakiegoś odgłosu, który by zwiastował obecność ludzi. Zwierzając nie obawiał się nadzwyczajnie. Przyzwyczał się do nich przez te dni swojej niewoli w klatce żelaznej, otoczony dziesiątkami najzwyklejszych panów dżungli. Wprawdzie pora była sucha i tygrysy chętnie spróbowałyby smaku jego mięsa, a to z braku jakiegokolwiek innego, lepszego, ale teraz był dzień jasny i słoneczny, kiedy największy zbój dżungli wołał przymierać z głodu, ale leżeć w swoim ostepie, marząc o smacznym kęsie świeżego mięsa, niż uganiać się bez celu po puszczy.

Oleś wiedział o tym i pragnął za wszelką cenę dojść przed nocą do jakiejś osady ludzkiej, gdzieby mógł przynajmniej schronić się przed kłami dzikich bestyj.

Wstał i poszedł dalej, myśląc o tym, że tak idąc wciąż w jednym kierunku, musi w końcu gdzieś wyjść, trafić do jakiej osady, spotkać kogoś z ludzi, mniejsza jakiego koloru będzie jego naskórek.

— Kolomb jechał w jednym kierunku — myślał — i odkrył Amerykę. Ja wprowadzę nie mam szans odkrycia czegośkolwiek nieznanego, gdyż ludzie potrafili już widzieć wszystko i być wszędzie przede mną, a nawet zważyć ziemię i spenetrować, co dzieje się na innych globach, ale mam wszelkie szanse zdobycia czegoś do jedzenia. A to warte jest w moich warunkach odkrycia Ameryki.

Maszerował wytrwale, nie zważając na piekielny żar, jaki sypał z nieba na i tak z trudem oddychającą ziemię. A gdy słońce przechyliło się już dobrze na drugą stronę, znowu doszedł do ściany dżungli i zaczął się tutaj rozglądać za jakimś owocem, który by przynajmniej ugasił jego pragnienie, jeśli nie zaspokoził głodu. Szczęściem trafił na źródło, i niebaczny na nic, położył się nad nim i pił długo i chciwie czystą wprawdzie, ale prawie ciepłą wodę. To go znacznie pokrzepiło, więc już zresztę zaczął myśzkować wśród najbliższych drzew, szukając czegośkolwiek do jedzenia. Po pewnym czasie trafił na jakiś nieznanego owocu. Zerwał jedno i drugie grono i ostrożnie spróbował. Było czyste i smaczne. Zaczął zjadać już teraz śmiało, nie robiąc sobie nic z możliwych konsekwencji takiego obżarstwa. Potem zbadł drogę na swojej „mapie”, a znalazłszy wskazaną mu przez Howarda ścieżkę dla pieszych, wszedł na nią i ruszył dalej.

Już prawie przed samym zachodem słońca uszu jego dobiegły strzały, krzyki i wrzawa, potem usłyszał odgłos ucieczki jakiegoś zwierza, który śmignął mu prawie tuż przed samym nosem, a następnie ryk słońca i ciężkie stąpanie.

Zatrzymał się natychmiast na miejscu i dla ostrożności wgramolił na najbliższe i najporęczniejsze drzewo, skąd obrzucił wszystko dokoła ciekawym wzrokiem. Zobaczył chmarę ludzi, krzyczących i hałasujących nad czymś, co spoczywało u ich stóp, nieco dalej grupę słońca z palankinami, a w nich jakichś ludzi, śnać bardzo dostojnych.

# Z DNIA W ROCZNICĘ PLEBISCYTU

# „STOLICA ŚWIATŁA” w blaskach i... cieniach!

# MIGAWKI

Miesięczny budżet rodziny robotniczej wydatkiem jednego wieczoru

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”



Paryz, w lipcu

Paryz, jak ongi przed wojną, stał się na jedną noc „stolicą światła”, nad miastem unosiła się tuma jak od gigantycznego pożaru, noc stała się dniem, a w okolicach wieży Eiffla słychać było gło...

Apoteza „sezonu” była „Wielka Noc Paryża” z środy na czwartek, podczas której można było naprawdę zapamiętać o wszystkich kłopotach. Po raz pierwszy od zakończenia wojny świeciły się do godz. 4-ej nad ranem wszystkie dziesiątki tysięcy lamp w stolicy. Opera, obelisk na placu Concorde, Łuk triumfalny, ratusz i wszystkie gmachy publiczne zajaśniały w blaskach skierowanych na nich reflektorów. Wody fontan były wysoko w powietrzu, mieniąc się całą gamą kolorów, a w niebo strzelały race ogni sztucznych...

Okrodek tej czarownej nocy znajdował się jednak w okolicach wieży Eiffla. Pod jej wysokimi łukami

ustawił swój olbrzymi namiot największy cyrk świata, Bouglione, a przedstawienie, rozpoczęte dopiero o godz. 22 trwało do 1 w nocy, obejmując program, niespotykany w dziejach cyrku. Prócz akrobatów, pogromców lwów i tygrysów, oraz kłownów, popisywały się najwybitniejsze „gwiazdy” filmowe i teatralne Francji, Londynu, Nowego Jorku i Hollywoodu z Charles Boyer, Ingrid Bergman, Ritą Hayworth i Katarzyną Hepburn na czele.

Śpiewał Tito Schipa, następcą Caruzy, tańczyły najlepsze zespoły baletowe, popisywali się słynni bokserzy i inne sławy sportu, defilowali zarówno dżokeje jak i najpiękniejsze manekiny. Dookoła olbrzymiej areny kroczyły poważnie skonie, ubrane przez najsławniejszych królów mody według ostatnich przepisów „new-look”-u, a popisom przyglądali się we frakach i smokach tenorzy polityki, finansów i luminaci wiedzy, w otoczeniu najbardziej eleganckich kobiet stolicy...

Po raz pierwszy zapewne w dziejach cyrku zostali dopuszczeni jedynie widzowie w strojach wieczorowych, a selekcja widzów dokonana się automatycznie przez same ceny biletów, wynoszące od 1000 do 3500

franków, co w naszych złotych odpowiadałoby 3 do 10 tysięcy. Mimo to olbrzymia przestrzeń cyrku wypełniona była po brzegi!

Kiedy o godz. 1 zakończyło się przedstawienie cyrkowe, rozpoczęła się druga część bajkowej nocy. Pole Marsowe zabłysło tysiącami świateł i u stóp wieży rozpoczęła się bal dla uczestników przedstawienia. Po drugiej stronie Sekwany, na tarasach pałacu Chaillot, w którym we wrześniu obradować będą nad naszymi losami asy polityki międzynarodowej, na sesji ONZ, rozpoczął się „bal popularny”, aby i populum miało coś... za „marne” 100 franków wstępu.

W międzyczasie elita elity zbierała się na I piętrze wieży Eiffla, aby zakończyć noc w sposób możliwy tylko w Paryżu. Winda zwoziła 800 wybranych, którym fortuna pozwoliła wziąć udział w „tańczącej kolacji”, kosztującej, bez trunków 3500 fr. od osoby a z winami i szampa- nem grubo ponad 5 tys. Za to z platformy wieży ci wybrańcy losu mogli podziwiać leżący u ich stóp Paryż, gorejący światłami i rozbrzmiewający muzyką.

Dla małżeństwa, które mogło sobie na to pozwolić, koszt wieczoru bez wszystkich dodatkowych wydatków, wyniósł co najmniej 17 tys. fr., podczas kiedy minimum tygodniowe, z którym przetrwać musi cały miesiąc wiele, wiele tysięcy rodzin robotniczych, wynosi 10 tysięcy.

Bajka się skończyła. Zamilkły orkiestry, pogasły światła, skończył się „sezon” i elita masowo opuszcza stolicę udając się na „wypoczynek”

9-letni Pietro Gamba, który dyrygował we Włoszech i we Francji orkiestrą symfoniczną, został zaliczony do grona cudownych dzieci. Zachwylił on nie tylko publiczność, ale i najsurowszych krytyków. Przyszłość okaże, czy Gambę, obdarzonym genialnym talentem, można będzie zaliczyć do rzędu cudownych dzieci z 18 i 19 wieku (Szopen, Mozart, Liszt).

Nie sądzmy jednak, że monopol na „małe cuda” ma Europa. Oto, jak donosi prasa amerykańska, 3 letni mieszkaniec Nowego Jorku połknął kawałek kredy i zgodnie z orzeczeniem konsylium lekarskiego, musiał umrzeć. „Cudowny” Amerykanin zakpił jednak z lekarzy i w dwie godziny strawił kredę, nie okazując żadnego uszczerbku na zdrowiu. Ta sama prasa podała o innym, jeszcze bardziej zadziwiającym dziecku Afryki Południowej, które posiada rzekomo niezwykły dar wskazywania żył złotoonnych w ziemi. Oczywiście, że dzieckiem tym z największą troskliwością zaopekowały się „asy” ze świata finansowego i po uzyskaniu zgody rodziców, wożą ze sobą „złote dziecko” po całej Afryce, wzamian za co płacą mu podobno kilka tysięcy funtów miesięcznie.

do Deauville czy Cannes. W mieście pozostają ci z „minimum życiowym”.

Rząd naprzemian obraduje nad zagmatwaną polityką międzynarodową, nad żądaniem USA w ramach planu Marshalla, oraz nad kwadraturą koła, jaka wytworzyła się wskutek oporu cen przed zmłką, podczas kiedy zarobki zostały zablokowane i wrzenie w masach się pogłębia.

Szarym stał się znów również dzień stolicy...

Bolesław Lech

## Kiedy za towar „płacono” człowiekiem

Wszelkie debaty na temat pieniądza, inflacji, reform walutowych, jakie docierają do nas z całego świata, nie są bynajmniej żadnym nowym kłopotem, zaprzatającym umysły ekonomistów. Pieniądz i zagadnienie waluty — to dwa pojęcia tak samo stare, jak historia ludzkości. Tyle tylko, że zmieniała się stale „wygląd” pieniądza, różne bowiem były oblicza wszelakich walut, zanim ustaliła się ich dzisiejsza forma w postaci monety i banknotu. Zaczęło się od zapłaty w naturze, następnie przyszedł okres płacenia sprzętem (broń, przedmioty gospodarstwa domowego, sprzęt rolny), a doszliśmy do sztab odlanego złota, czy srebra, do monet, czelku i wexla.

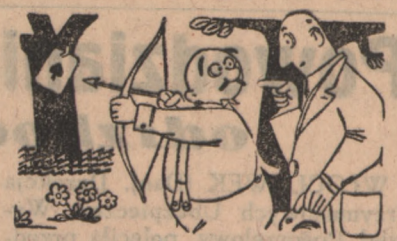
Rozpiętość zapłaty w naturze jest wprost zadziwiająca, zaczyna się bowiem od... człowieka, a kończy na warzywach. Historia przekazuje nam wiadomości, że niewolnicy byli w dawnym Egipcie i starożytnym Rzymie bardzo cenionym „obiektem” płatniczym, na południu zaś jeziora Czad, w Afryce Środkowej, uchodzili za najbardziej wartościową „monetę”.

Obok „ludzkiego” pieniądza znajdował się w obiegu pieniądz kamienny. W Europie płacono za towar siekierami i grotami wykutymi z kamienia, w Chinach zaś środkiem płatniczym był w owych czasach piękny barwny kamień Jade. Z relacji znakomitego podróżnika Marka Polo wiemy, że także sól była w Chinach jedną z najcenniejszych „walut”.

W Egipcie, państwie faraonów, najdonioślejszym środkiem płatniczym było zboże, którym płacono za importowane wino fenickie, korzenie i balsam. W pewnych częściach Afryki pieniądz zastępuje pewien gatunek soczewicy, zwany gussup, w Japonii zaś i Chinach podobną rolę spełniał ryż. Również wino było swego czasu „obiegową monetą” w Grecji i Rzymie, Fryzowie natomiast w średniowieczu przewartościowywali wszelkie transakcje handlowe na określone ilości piwa. Podobne „transakcje” przeprowadzali mieszkańcy Połud. Wali (Australia), tylko zamiast piwa pobierali zapłatę w odpowiedniej ilości rumu.

Futra i garbowane skóry były w wielu krajach przez dłuższy okres czasu jedynym środkiem płatniczym.

W Costarice w latach 1500, a w Georgii jeszcze do r. 1865 bilon zastępowały jaja. Indianie zaś w górnym biegu Amazonki zastępowali pieniądz półkilowymi krętkami wosku. W pewnych okolicach Poł. Afryki i amerykańskiej Wirginii najwartościowszą „walutą” stanowił tytoń. W Somali i Persji płacono oliwą z daktyli lub w ogóle daktylami, dlatego też pierwsze monety srebrne wydane w Persji miały kształt pestki daktyla. Oliwa palmowa i pestki owocu palmy były swego czasu środkiem płatniczym w Afryce, natomiast w Boliwii, Peru i Tybecie pieniądz zastępowały specjalne gatunki orzechów. W niektórych krajach azjatyckich wprowadzono bardzo oryginalny „pieniądz”, mianowicie prasowane cegiełki herbaty. Meksyk znów używał ziarn kakaowych jako obiegowej „monety”. W tym okresie grasowali w Meksyku pierwsi fałszerze „pieniędzy”, przy czym fałszerstwo polegało na usuwaniu ziarna kakaowego z owocu i nasypywanie w jego miejsce drobnego piasku. W Europie, zwłaszcza w krajach skandynawskich, płacono tkaninami lub częściami garderoby. Za dobrą, mleczną krowę dawano wówczas 120 kłoci tkanin.



— Co tu robisz? Ćwiczę się w trafianiu do celu, bo w nadchodzącej III-klasie 53-ej Loterii chcę koniecznie upolować milion!  
— To nie zapomnij również o nabyciu w porę losu, bo ciągnięcie już 13-go lipca. 06690

Kolektura wielkich wygranych „Grosz Szczęścia-Rzanny” BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja nr 25 P. K. O. VI-228 06691

## Zagadnienia Rzemieślnik polski

Rzemieślnik polski poszczycić się może piękną kartą historyczną. Był on w dawnych wiekach, kiedy nieznan był jeszcze wielki przemysł, podstawą naszej gospodarki państwowej. Rozkwit miast zawiądzamy głównie rzemiosłu. Na zachodzie Europy istniały wówczas miejskie republiki rzemieślnicze o ustroju cechowym. Z warstwy rzemieślniczej wyszło wielu sławnych ludzi, jak w ogóle rzemiosło szczególnie przyczyniło się do rozwoju kultury tak materialnej jak i duchowej. Rzemieślnicy w dawniejszych wiekach byli często koczowniczymi artystami. Dzieła ich do dziś słyną w świecie i są podziwiane w muzeach, kościołach i zamkach.

Położenie rzemiosła zmieniło się z chwilą wynalezienia maszyny parowej, a jeszcze bardziej po opanowaniu świata przez iskrę elektryczną. Mimo jednak potężnego rozwoju wielkiego przemysłu znaczenie rzemiosła nie jest łatwe do podważenia. Pracę rzemieślniczą nie zastąpi żadna seryjna produkcja fabryczna. Jak dotąd — maszyna nie jest w stanie zastąpić indywidualności człowieka i umysłu ludzkiego. Dlatego praca rzemieślnika nadal ceniona jest bardzo wysoko i nadal powszechnie poszukiwana. Co prawda samodzielny rzemieślnik należy do tzw. inicjatywy prywatnej — jednakże w rzeczywistości zaliczyć należy go przede wszystkim do wielkiej tej twórczej rodziny, którą nazywamy światem pracy. Rzemieślnik pracuje bowiem mozolnie od rana do wie-

czora, ustalając jakże często rekordy wydajności pracy. Do pracy tej wciąga niekiedy całą rodzinę — i żonę i dzieci. Rzemieślnik swoją produkcją wybitnie wzbogaca gospodarkę narodową — jest więc nader pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Biorąc pod uwagę wysoką wartość pracy rzemieślnika, jego pożyteczność dla państwa i narodu — nie żądamy rzeczy niesłusznej, domagając się dla tej warstwy społecznej więcej troski i więcej poparcia ze strony państwa. Wiemy, że najwyższe czynniki państwowe rozumieją wagę tego zagadnienia — ale i wiemy, że nie zawsze czynniki podwładne wnikają w szlachetne intencje władz centralnych. Donoszą nam z różnych stron o niekiedy niezwykłych dla rzemiosła stanowiskach różnych pomniejszych dygnitarzy prowincjonalnych, wypaczających dobre intencje sier rządzących. Są czynniki, zwłaszcza na tzw. „głębokiej prowincji” które nie tają swojej niczym nieuzasadnionej niechęci do samodzielnego rzemiosła.

Takie stanowisko niektórych czynników prowincjonalnych nie daleko odbiega od sabotażu, a bardzo dalekie jest od stanowiska, jakie w sprawie rzemiosła zajmują ludzie, odpowiedzialni za całokształt gospodarki państwowej. Pragnęlibyśmy — i w interesie całego państwa i wszystkich warstw społecznych — aby duch życzliwości dla rzemiosła przeniknął wszystkie placówki państwowe i samorządowe, do najniższej komórki w kraju włącznie.

## Specjalne pełnomocnictwa dla policji japońskiej

MOSKWA (PAP). Jak donosi TASS wyjechała izba parlamentu japońskiego stu głosami przeciwko 77 uchwalila ustawę, dającą policjantom prawo według własnego uznania aresztowania każdej osoby. Kierownictwo narodowego kongresu związków zawodowych uważa to za powrót do osławionej ustawy faszystowskiej „utrzymania pokoju i porządku”.

## ROZMAIŁOŚĆ

Jak już donosiliśmy, nadleśniczy lasów miejskich Kabaty pod Wilanowem, Czesław Darkowski schwytał pięknego białego orła, którego przekazał do warszawskiego ogrodu zoologicznego. Okoliczności w jakich nastąpiło schwytywanie tego rzadkiego okazu były dość nietypowe. P. Darkowski obserwując w lesie 3 młode sarny pasące się na polanie zauważył w pewnym momencie, iż z wierzchołka drzewa zrzucił się w stronę zwierząt wielki orzeł. Napastnik wbiwszy szpony w upatrzoną ofiarę nie mógł się odczepić. Sarna skoczyła w pobliski gęszcz jeżyn zaplątując w nich siebie wraz z napastnikiem. Korzystając z tego nadleśniczy schwytał ptaka, uwalniając tym samym sarnę od napastnika.





## Cudze chwalicie...

„Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie” — myśli wiele pań, stosując oczywiście słowa poety do swojej własnej i swojego męża osoby.

No bo proszę, czy nie mają słuszności te panie? Przekonuje je o tym codziennie rano, wieczorem i x-razy w ciągu dnia lustro umieszczone w modnej toalecie, czy małe lusterko w ramce, a nawet to najmniejsze, nieodzowne w każdej damskiej torebce i puderniczce. Na ich pytanie (tych pań) na wzór owej macochy z baśni o „Śnieżce” lustro odpowiada z niezmiennie uprzejmą cierpliwością, że najpiękniejszą kobietą jest właśnie ich posiadaczka.

Nie tylko jednak lustro, lusterka i lustreczka „trenują się” w cierpliwości i niezmiennie, ale wszystkie napotkane w drodze po sprawunki i na spacerach tych pań okna wystaw sklepowych i szybki mieszkań i piwnie w suterenach.

Bez przesady nie wiele jest kobiet, które by, przechodząc obok wystawy sklepowej (obok każdej!!!) nie sprawdzały, czy wszystko na nich nie jest w porządku. W oknach wystaw „oceniają” całą swą sylwetkę, a w mizernych szybkach sutereny podziwiają zgrabne nóżki (o każda pani ma je zgrabne i nikt chyba nie pokusi się temu zaprzeczyć). I każda z tych pań stwierdza z przyjemnością, że jest piękna, ale jednocześnie przypomina sobie „bolesną” prawdę, że jednak ten który mógłby i musiałby jej to powiedzieć — jej mąż, prawie nigdy tego nie czyni. Gbur albo upośledzony, „kurzą ślepotą” nie spostrzega tego u własnej żony, chociaż niejednokrotnie (a właściwie bardzo często), zerka na inne kobiety weale nie ładne, a wręcz brzydkie (w mniemaniu pokrzywdzonej pani).

No ale cóż, trzeba pogodzić się z losem i machnąć z lekceważeniem ręką. Władome przecie, że „cudze chwalicie, swego nie znacie...” (Ala)

## Warta-Ruch 1:1

POZNAŃ (G). W spotkaniu piłkarskim o mistrzostwo Ligi, Ruch zremisował z Wartą 1:1 (1:0) Bramki strzelili: dla Ruchu — Cieślak, dla Warty — Skrzypniak. Sędziował p. Aleksandrowicz z Warszawy.

# Każdy sztorm mija!

## Opowiadanie z nad błękitnego Bałtyku

Zawsze kochałam morze. Jeszcze dzieckiem będąc, mogłam godzinami wpatrywać się w wodny przestwór. Kochałam morze, nie wiedząc dlaczego. Szum jego fal miał wagę dziwnego zaklęcia, otwierającego podwoje tajemniczego, nieznanego świata. Bez kresna nieogarnięta przestrzeń przemawiała do mnie czarodziejskim głosem dalekich, obcych krain i lądów. Błękitna dal wypełniała dziecinne serce uczuciem przeogromnym — aż bolesnego w swej intensywności za chwytu. Kochałam morze — nie wiedząc dlaczego...

Pamiętam — przyjaźniłam się wtedy ze starym Kaszubem — jednym z powszechnie znanej na Helu rodziny Kąkolów. Opowiadał mi przedziwne rzeczy — o morzu, burzach, wyprawach — wtajemniczał w arkana swej sztuki — połowu ryb. Mowa jego wydawała mi się dziwna: nie zawsze go rozumiałam, ale imponował mi ogromnie swoją patriarchalną brodą i szorstką bezpośredniością objęcia.

Czas płynął — mijaly dni i miesiące, a wskazówki wielkiego kosmicznego zegara zbliżyły się nieuchronnie ku tej strasznej godzinie, która wybić miała nad polską ziemią.

Nie przeczuwał jej nikt z tego tłumy letników, którzy — rojno i barwnie — zjechali w 1939 r. na polskie wybrzeże. Zaludniły się plaże Jastar-

żem. Wichura zbiłała po prostu z nóg. Pomimo to wymknęłam się na brzeg morza. Dziwne to były, nieznanne wrażenia, jakich doznawałam: wszystko było jakieś inne i morze nie to samo, spokojne i szmaragdowe, które tak kochałam... Czarne skłębione wody zionęły grozą.

Pod ścianą drewnianej budki — trzeszczącej i rozdygotanej odnala-



łam mego dawnego przyjaciela — rybaka. W zwykłe spokojnej, nerwowej twarzy jego odkryłam nowy jakiś wyraz. Patrzył na morze ponurym wzrokiem. Ponad siwą, rozwianą na wietrze brodą — usta zwały się kurczowo w wąziutką prostą linijkę.

To żył znak ten sztorm — powiedział.

Popatrzyłam na skurcz jego warg — potem na czarną żalobną chorągiew nad wybrzeżem — i serce ścisnęło mi się w strasznej trwodze. Wydało mi się nagle, że tej ziemi, na której stoję, że tym wodom, na które patrzę — że wszystkiemu, co mnie otacza za groźną jakieś niebezpieczeństwo. Poczulałam się dziwnie słaba, bezbronna i pokrzywdzona — jakby chciano mi zabrać coś, co jest moje, co ma dla mnie szczególną wartość i cenę. Czy mogłam uwierzyć wtedy w możliwość wojny i klęski — ja — skoro tamci doświadczeni ludzie, zapełniający w ciągu wielu dni morskie plaże — w nią nie wierzyli? A jednak — w tym szczególnym momencie — bałam się. Jak nigdy jeszcze w życiu.

Po raz ostatni widziałam wtedy morze na przeciąg długich pięciu lat, które kryły w sobie wieczność.

Pomimo rozłąki — przeżywałam razem wzniosłe i tragiczne momenty. Słowo „Westerplatte”, które było przedtem obcym, prawie nieznanym, dźwiękiem, nabrało niezwyklej wymowy. Duch rósł we mnie, gdy słyszałam o bohaterkiej obronie, rozpacz zalewała serce, gdy dowiedziałam się o walczącej śmierci obrońców.

Ale jakże gorąco czułam, że to morze i ta ziemia związane są z sobą nierozdzielnie, że odwieczne doń prąwa zostały przypieczątowane krwią. Teraz wiedziałam już — dlaczego ko-

cham — rze: bo było polskie — nasze!

I pozostało polskie. Tak samo, jak niezmienny został ten stary Kaszub z wybrzeża. Mowa jego nie wydaje mi się więcej dziwna: mogę go zrozumieć, jak każdego Polaka. I wiem, że pierwszego objawienia mych uczuć doznałam wtedy — w ten dziwny poranek, kiedy szalała burza a stary rybak widział w niej zły znak — zopowiedź może innej — straszniejszej nawałnicy.

Ale wypowiedział on inne jeszcze — bardziej znaczące słowa: że „każdy sztorm mija...”

Natalia Turowiecka.

## Odpowiedzi Redakcji

M. Kos. Kartuzy — Pismo nasze można otrzymać we wszystkich kioskach dworcowych. Podajemy adres: Central Address Locating Bureau with the Consulate General of Poland 151 East 67 New York 21 NY (USA). Tam należało by zwrócić się z zapytaniem.

Czytelnik z Człuchowa — Radzimy się zwrócić do Księgarni Bydgoskiej N. Gieryna, Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 2.

# 80-letni król i jego 600 żon!

NOWY JORK (L). Kamerun, jako była kolonia niemiecka podlega poważnej „Radzie Opiekunczej”, ONZ. Z tego to tytułu „Rada” musiała zajmować się sprawą która mało ma wspólnego z polityką, tym niemniej jednak jest wielce kłopotliwa dla ONZ. Król Kamerunu, mimo, że liczy 80 lat, posiada mianowicie harem z 600 nagich żon od 13 do 19 lat, co trudno pogodzić z międzynarodowym pojęciem o moralności.

Delegat Iraku, jedyny bezwenny członek „Rady”, bronił sprawy króla murzyńskiego dowodząc że „pewnego dnia król zda sam sobie sprawę z niepoważnego swojego postępowania”, zwłaszcza, że „daje on

tyle dowodów poszanowania dla instytucji małżeństwa”. Delegat brytyjski starał się jeszcze bardziej osłabić winę Fon Bikoma, twierdząc, że posiada on tylko 110 żon, w czym 44 „odziedziczył” po krewnych...

Członkowie „Rady”, nie bardzo wiedząc, co uczynić z tym kłopotliwym fantem postanowili całą sprawę przekazać komisji „Obrony Praw Człowieka” ONZ, aby ustaliła, czy król Kamerunu gwałci fundamentalne prawa kobiety.

W każdym razie nie istnieje obawa aby sprawa króla Kamerunu i jego 600 czy też „tylko” 110 żon wywołała jeszcze jedną komplikację międzynarodową.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Obywatelowi Wicewojewodzie Jakubowiczowi, Ob. Wojewodzinie Kubeckiej, przedstawicielom Instytucji i Partii Politycznych na czele z pierwszym Sekretarzem PPR majorem Kuligowskim, wszystkim Koleżankom i Kolegom działu Rolnictwa i Reform Rolnych, Komisarzom Ziemi W. P., Dyrektorowi i Pracownikom Państwowych Nieruchomości Ziemi, Polskiej Rodziny Radiowej w osobach Dyrektora i Prezesa Wroczyńskiego i Prezesa Godka, Dyr. OUL Niewodniczańskiego, Dyr. Charlemagne i Zuchom pod komendą Druha Czajkowskiego, jak i wszystkim Przyjaciółom i Kolegom, którzy swoją obecnością lub złożeniem kondolencji oddali ostatnią przysługę naszemu ukochanemu

## ś. p. ANDRZEJKOWI

składamy tą drogą najserdeczniejsze Bóg Zapłać! (06815)  
Eleonora i Konstanty Ceceniowscy



Dnia 7. 7. 1948 r. zmarł po ciężkich cierpieniach w wieku lat 60 członek naszego Zrzeszenia ś. p.

## Władysław Rolewski

W Zmarłym tracimy znanego Kolegę. Cześć Jego pamięci!  
Zarząd Zrzeszenia Kupców Samodzielnych w Bydgoszczy  
Zarząd Sekcji Przedst. Handl. i Kupców Podróż.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 10. 7. 1948 r. o godz. 16 z kaplicy cmentarza Nowofarnego. (06818)

## Uwaga!

Zawiadamiamy Szan. Zainteresowanych uprzejmie, że utworzyliśmy w Bydgoszczy przy ul. Konarskiego 11 m. 4 biuro znanego naszego zakładu tępienia szkodników „Wielchemia” i przyjmujemy zgłoszenia na: **odpluskwanie gazem, mieszkań, hoteli, fabryk, koszar, magazynów itp. odszczurzenie posesji magazynów, tępienie robactwa w piekarniach, restauracjach, stołówkach, młynach itp.** Dla świata pracy ulgi. Prosimy o poparcie naszej placówki.

06772



## „WIELCHEMIA”

Centrala, deratyzacji, dezynsekcji i dezyniekcji  
POZNAŃ, W. Garbary 52 Telefon 43-30

Pomorskie biuro zgłoszeń: „WIELCHEMIA”, Bydgoszcz, Konarskiego 11/4, tylny wejście

Centrala Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego zatrudni

## GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH

W r. nki do omówienia. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny C. Z. M. P. Wł., Łódź, Plac Zwycięstwa 2 od godz. 11 — 13. 06825

POMÓŻ ZNISZCZONEJ WARSZAWIE

## Pomieszczenie

z szopą i 2 lokalami

nadające się na warsztat stolarski, kołodziejski, tapicerski, ślusarski itp. od zaraz do wynajęcia w Gdyni-Chylonii, ul. Chylońska obok przystanku trolleybusowego. Oferty do IKP Gdynia pod „Tania”. 06796

## ARMATURA

do pary, wody i gazu specjalność wódowazki

## POMPY

wszelkiego rodzaju

## WEŻE

do wody, powietrza, benzyny oraz weże spiralne poleca

## ST. DUCHOWSKI

POZNAŃ ul. Mielżyńskiego 16

## SZYBY

wystawowe okrętowe san. ochodowe 06767

Szyldy — tablice nagrobkowe poleca FABRYKA LUSTER i Szlifiernia Szkła W. Małuszek i S-ka GDAŃSK-ORUNIA Plac Kolejowy 3, tel. 317-17



## WÓZKI DZIECIĘCE

„AUTKA”

wybiane org. serata lub jedwabiem oraz bez wybicia

poleca

WYTWÓRNIA WÓZKÓW DZIECIĘCYCH

B-cia Z. i W. Rutkiewscy

BYDGONCZ, ul. Dworcowa 74 telefon 35-52 06811

- Zatrudniony od zaraz, względnie od 15 bm. kilku rutynowanych sprzedawców na stanowiskach kierowniczych, pierwszeństwo mają z praktyką spółdzielczą.
- Są do objęcia od zaraz w S-ni „Zgoda” 3 stanowiska rachmistrzów i 3 młodszych buchalterów. (Nie bilansistów) Wynagrodzenie wg umowy. Zgłaszać się: Dział Personalny Spółdzielni „Zgoda” w Gdyni w godz. od 8 do 9 rano. 06831

## „D.D.T.-Apex” skuteczny elazy od amerykańskiego

Niszczy owady i robactwo

Tępi radykalnie muchy 06715

Całkowita gwarancja!!! Do nabycia wszędzie

Żądać tylko oryginalnego „D.D.T.-Apex”

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw!

Wytw. Chem. „Apex” Sp. z o.o. Łódź, ul. Piotrkowska 171

